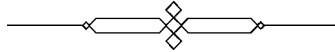


ARTYKUŁY RECENZyjne



DOI: 10.18318/WIEKXIX.2021.19

EWA WOJCIECHOWSKA

(Uniwersytet Jagielloński w Krakowie)

UPIORNE ŚWIADKI

REC.: Łukasz Kozak, *Upiór. Historia naturalna*, Fundacja Evviva L'arte,
Warszawa 2020, ss. 380.

Książka Łukasza Kozaka jest opowieścią o zawłaszczeniach. O tym, jak oświeceniowa krucjata wypędzała polskiego (ukraińskiego, kaszubskiego) upiora, redukując go albo do zabobonu, albo do diabelskiego opętania. I choć ta kampania zakończyła się sukcesem tylko w odniesieniu do ułamka społeczeństwa Rzeczypospolitej, do wykształconych mieszkańców miast, siła jej oddziaływania skutecznie zagłuszyła opowieści o upiorach snute przez tych, którzy w nie wierzyli lub się nimi czuli. Dlatego „ludowego upiora” znamy głównie z ocennych narracji oświeceniowych – księży bądź intelektualistów wyganiających upiory (np. Elżbiety Drużbackiej czy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego), a potem racjonalnych etnografów czy antropologów, którzy wiarę w upiory uważali za zabobon (np. Kazimierza Moszyńskiego) – powielanych przez kolejnych badaczy, rzadko wracających do źródeł. Wszyscy oni do opowieści ludu o upiorach odnosili się z protekcyjną wyższością, filtrując historie swoich informatorów przez racjonalistyczny, intelektualny pryzmat, w którym przyjmowano za pewnik, że upiór obiektywnie nie może istnieć.

Tak okaleczony, zubożały obraz upiora okazał się łatwym obiektem nadużyć. Stał się literacką metaforą, sklejoną z popkulturowym wyobrażeniem arystokratycznego wampira (czyli z bohaterem Johna Polidoriego, wzorowanym na Byronie), pęczniejącym freudowskimi interpretacjami. Mógł on żyć, jak u Marii Janion – której koncepcja upioryzmu/wampiryzmu wywarła przecież przemożny wpływ na polską humanistykę – jako fantazmat, reprezentacja wewnętrznego pęknięcia romantycznego Ja:

W tym ujęciu dwoistość sposobu istnienia wampira przypomina wszystkie inne dwoistości obrazu egzystencji ludzkiej u romantyków. [...] Wampir jest jakby naszym sobo-

wtorem, jest sobowtórem, jest cieniem każdego w takim sensie, że uosabia „złą” – lecz organiczną, wewnętrzną – cząstkę duszy, to „zło”, które drzemie w każdym z nas.¹

Z tym wpływowym ujęciem zmagają się Kozak (choć bliżej będzie mu do Janion z *Niesamowitej Słowiańszczyzny*, gdzie byłby skłonny widzieć wspólny cel w odkrywaniu wypartych korzeni polskości czy europejskości). Tam, gdzie Janion – czytelniczka tekstów literackich (w tym nie tylko Mickiewicza, ale i jego epigonów) – widzi metaforę egzystencji, Kozak pozostaje przy narracjach chłopów i chłopka, dla których upiór jest zupełnie realną, żywą osobą. Upiór chodzący po świecie nie różni się w statusie ontologicznym od ekscentrycznego, nieco uciążliwego sąsiada. Upiór jest podwójny w bardzo dosłownych sensach: ma dwa serca lub dwie dusze (co czasem manifestuje się fizycznie, np. w formie włosów układających się w dwa czubki), szkodzi i chroni, pije krew (choć częściej mleko), ale i jego krew jest pita, to on staje się pokarmem. Ambivalentny niczym człowiek. Po śmierci „chodzi”: czasem pójdzie do żony (choć dzieci poczęte z takiej relacji były raczej wątłe) bądź męża, wda się czasem w bójkę, zje.

Badacz konsekwentnie odmawia też wyjaśniania czy racjonalizacji tego przekonania; nie mówi też ani razu, że upiory nie istniały – dla jego informatorów bowiem istniały. Nie były przenośnią, halucynacją, symulacją ani przekazywaną z pokolenia na pokolenie historią, lecz codziennym doświadczeniem. Ich narracje, rozproszone i fragmentaryczne, często ujęte już w dewaloryzującą ramę, znajdziemy w aktach sądowych czy doniesieniach prasowych. Ich odbłask znajduje się również w niektórych dziełach literackich – na przykład u Mickiewicza, bardzo na tematykę upioryczną wrażliwego.

Wejście w świat, do którego zaprasza *Upiór. Historia naturalna*, wymaga od uczenia się wielu automatyzmów myślowych, kalek, które do upiора mocno przylgnęły, z jednej strony z uwagi na siłę oddziaływania projektu krytyki fantazmatycznej Janion i odruchu czytania alegorycznego, z drugiej – na głęboko zakorzenione kolonialne, kościelno-oświeceniowe strategie racjonalizacji upiора i traktowania go jako objawu ciemnoty, zabobonu, dzikości czy pijaństwa (np. Moszyński) bądź jako zagadnienie z zakresu demonologii. Innymi słowy, niepokojące zjawisko żywego trupa przez setki lat osłabiano bądź przez uznanie go za przenośnię, bądź za wymysł, bądź za wytwór szatana, a nawet za pomniejsze duchy, funkcjonujące poniżej domniemanego słowiańskiego panteonu.

A przecież „wiara w upiory była powszechna w Rzeczypospolitej i na ziemiach porozbiorowych” (s. 16). Wierzyli chłopci i chłopki, ale i często kler parafialny, rzemieślnicy, przedstawiciele rozmaitych grup etnicznych. Walka z zabobonem miała się dobrze jedynie w „wielkomięskiej i elitarnej bańce informacyjnej” (s. 84). Dlatego Kozak tak formułuje swój punkt wyjścia, fundamentalne założenie badawcze:

Upiory traktuję zatem nie jako demoniczne kuriozum z przeszłości, ale ludzi, którzy nierzadko rodzili się upiорami, przyjmowali fatalistycznie swój upioryzm, ukrywając go lub przeciwnie: traktując jako powołanie, a nawet profesję. Osoby za życia, a zwłaszcza po śmierci wykluczane ze społeczności wykluczonych. (s. 18)

¹ M. Janion, *Polacy i ich wampiry*, w: tejże, *Wobec zła*, Chotomów 1989, s. 45.

Tak więc w praktyce upiór okazywał się nieoczekiwanie bliski czarownikowi, szamanowi czy wieszczemu. Pierwszym polskim określeniem żywego trupa jest przecież „wieszczycą” z *Peregrynacji dziadowskiej!* Pokrewieństwo upiora z wieszczem uruchamia zresztą płodną reinterpretację Mickiewicza jako upiora – nie metaforycznego, o wewnątrznie rozdartym Ja, lecz wychodzącego z trumny płanetnika, sprowadzającego ulewne deszcze, łamiącego świece na ołtarzach, tłukącego się, gadającego wierszami, jak go opisała wójtowa ze wsi Przewóz pod Krakowem:

Myśli pon, że Mićkiewicz leży na zamku? Aha, leży! Tak wszyscy mówią i panowie świecą mu lampki. Ale jego tam nima. Jak go pochowali na zamku, tak wstają w nocy i łomot świce na ontorzach, tłuk si, psuł wszytko. Jedne noc i drugą tak było. Księża, cóż nie robić, róż w nocy wyjęli go z trumny i puścili Wisłą. (s. 122)

Czytając na świeżo przede wszystkim dotyczące upiorów fragmenty *Prelekcji paryskich*, Kozak pokazuje Mickiewicza, który upiory postrzega w sposób dużo bliższy ludowemu doświadczeniu, niż to dotąd dostrzegano, wskazuje na związki upioryzmu z szamanizmem i ekstaktyką, sam też definiuje siebie jako upiora-wieszczego, które to pojęcie w słowniku Lindego oznacza nie tylko „wieści roznoszącego”, ale i „czarownika”, zaś *Słownik gwar polskich* Karłowicza odnotowuje jeszcze inne znaczenie – „człowiek, który po śmierci ma zostać upiorem” (s. 43). O tym, jak ważny jest dla autora Mickiewicz jako przewodnik, świadczy motto z *Dziadów*: „Zamiast mitologii są naoczne świadki”.

Największą siłą tej książki są usłyszane prawdziwe historie upiorów, przemawiających własnym głosem. Jak ta o gospodyni mieszkającej w Wilnie w Ontario (gdzie osiedlili się Kaszubi w latach 60. XIX wieku), która na pytanie badacza o to, kim są upiory, odpowiada: „Ja nim jestem”. Kozak opowiada też ciąg dalszy tej historii, a zatem historię zawłaszczeń, czyli recepcji rozprawy owego badacza, Perkowskiego, który włączył ten wywiad do swojej rozprawy, wskazującej na trwałość upiorycznych wyobrażeń. Stała się ona podstawą do sensacyjnych doniesień prasowych, ilustrowanych... zdjęciami filmowych wampirów.

Z tych historii warto wymienić tę o rabinie Jakubie Emdenie, który oskarża o wstawanie z grobu zmarłego i sprowadzanie zarazy katolickiego biskupa Miłkołaja Dembowskiego, popierającego frankistów w dyspacie w Kamieńcu Podolskim w 1757 roku. W *Sefer szimusz* Emden opisuje żydowskim czytelnikom polskiego upiora (musi więc im to pojęcie wyjaśnić). Nazywa go złośliwym demonem i czarownikiem.

Lub tę – o Semenie Kaliennicence, który zeznaje w 1727 roku przed sądem powiatowym w Kozielcu, że prorokuje, iż od urodzenia „znał wszystkich rzeczy na świecie”, rozpoznaje wiedźmy (zresztą przyjmująca jego poród wiedźma poradziła matce, by zaszyła syna w worku, noworodek jednak wydostał się z niego dzięki psu, który worek przegryzł). Fakt, że Semen jest upiorem, staje się oczywisty dla wszystkich we wsi, dla jego rodziców, dla okolicznych czarownic. Semen pomagał ludziom, na przykład neutralizował upiory wychodzące z grobu.

Lub także – plastyczne opisy karmienia się ciałem upiorów sprowadzających zarazę (co z dzisiejszej perspektywy wydaje się intuicyjną, ludową formą pod-

noszenia odporności przez taką „proto-szczepionkę”). Mieszano krew upiorów z wódką, dodawano do placków.

Odzyskując te narracje – sporo z nich zawarto w *Wyborze źródeł* – badacz świadomie wybiera pojęcia używane przez tych, których głos chce ocalić. Na przykład w tym pięknym, plastycznym fragmencie:

Ginzburg nie mógł jednak wiedzieć, że – gdy pracował nad sprawą *benandanti* i pisał swoją książkę – w polskiej wsi Przysietnica, w zaniedbanej, pozbawionej elektryczności drewnianej chałupie, wciąż żył jeden z ich współbraci. [...]

Wojtek był już stary, urodził się w 1890 lub 1891 roku. Żył bardzo ubogo w jednoizbowej chałupie odziedziczonej po rodzicach. Na zamieszczonych w artykule Kisielewskiej fotografiach widzimy drobnego człowieka z dużą głową, w drucianych okularach zaciśniętych na odstające uszy. W rodzinie Rachwała zawsze było biednie, rodzice mieli jedną krowę, a ziemi tyle, że można ją było obsiać kilkoma miarkami ziarna.

[...] do Wojtka przed burzą przychodził nocą czyścicowy płanetnik, wołając: „bracie, bracie, spisz? Wstawaj, bo wielgi cienżor dźwigomy, podź czem pryndzy do nos na pomoc. (s. 111-114)

Kozak dotyka też związku upiora i czarownicy („bo zapewne na jakimś archaicznym etapie wszystkie ich charakterystyczne cechy skupiały się w jednej postaci” – s. 101) poprzez motyw wysysania krwi i kradzieży mleka, pożądania tych życiodajnych płynów. „Upiór zatem (a także wampir) był pierwotnie nie krwio pijcą, a raczej »mleko pijem«, wręcz »oseskiem« – łakomcą wysysającym mleko. Postacią najbardziej szkodliwą dla koczowniczych pasterzy, bo godzącą w podstawy ich życia – bydło” (s. 107-108). Dlatego też widać korelację między modernizacją hodowli a zanikiem wiary w upiory i czarownice. Co ciekawe, w ludowych wierzeniach dostrzegamy zarówno upiory-szkodliwych łakomców, jak i broniących przed nimi, wspierających lud, na przykład płanetników, kontrolujących pogodę, takich jak opisany wyżej Wojtek.

Warto ten projekt osadzenia wyobrażeń o upiorach i czarownicach w ludowej codzienności zestawzić z fragmentem o upiorach z *Chamstwa* Kacpra Pobłockiego, gdzie upiory (strzygonie, wampiry) stanowią nośnik opowieści o krzywdzie. Podwójność upiora „pozwala wyrazić prawdę o rozszczepieniu pańszczyźnianej tożsamości: ciało wspólne, dwie dusze”². Strzygoń, zauważa Pobłocki, zaskakująco często pojawia się w ludowych opowieściach w kontekście bójek, przemocy, konfliktów – to nimi się żywi. I to przemoc jest najpewniejszym sposobem radzenia sobie z nim: odrąbowanie głowy, wbijanie w nią gwoździ czy po prostu silne uderzenie upiora w twarz. Pobłocki znajduje też ciekawy przykład obecności upiora w życiu codziennym – tak, jak strzygoń jest zmarłym, który udaje żywego, tak pewien chłop udawał zmarłego, by uniknąć pracy³. Ekonom, który przyszedł przywołać go do porządku i zobaczył rzekomego trupa, uderzył w ciało szpicrutą i w nagrodę za to, że chłop nie dał nic po sobie poznać, tylko twardo grał rolę, podarował mu włókę ziemi. Pobłocki pisze: „Za pomocą tej przewrotnej opowieści ekonom wyraża ideologię panowania w ustroju pańszczyźnianym: najlepszy

² K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021, s. 84.

³ Tamże, s. 86-87.

chłop to taki, który jest żywym trupem. Tylko ten, kto ugasi w duszy żar wolności, być może z łaski pana odrodzi się jako człowiek”⁴.

Zwraca też uwagę Pobłocki na fakt, iż dwie dusze czy dwa serca, ową podwójność, przypisywano zarówno upiorom, jak i chłopom (Jakub Bojko). Kozak z jednej strony czyta upiора podobnie, z drugiej zaś zatrzymuje się przed wyjaśnieniem tego, po co chłopom były upiory: to przeżywanie siebie jako upiора, dostrzeganie upioryzmu w innych.

Upiór jest pracą z zakresu antropologii historycznej, choć nie wydaje się, by jej autor przejmował się akademickim podziałem dyscyplin. Chciałabym spojrzeć na tę rozprawę z perspektywy pożytków, jakie może przynieść literaturoznawstwu (oprócz wspomnianego już powyżej nowego, ożywczego spojrzenia na Mickiewicza oraz rekontekstualizacji pojęcia „wieszcz”) i wskazać wartość samej metody Kozaka, tego, w jaki sposób czyta on teksty. Przede wszystkim ciekawe jest, że autor książki zamieszcza obok siebie interpretacje utworów Mickiewicza czy Staszica oraz słów chłopów i chłopek, zestawiając je ze źródłami ukraińskimi i kaszubskimi, przysłuchując się im w ten sam sposób, bez wartościowania. Uwrażliwia też na klasizm humanistyki: nawet gdy stara się ona zajmować wizeronom ludowym, trudno jej ludu wysłuchać i nie oceniać, nie wyjaśniać przy pomocy zewnętrznych narzędzi, nie racjonalizować dojmująco fizycznego, cielesnego i codziennego upiора. Być może jest to bliskie praktyce samych dziewiętnastowiecznych – już w romantyzmie trwała dyskusja na temat tego, w jaki sposób należy kolekcjonować i opracowywać materiały zbierane od ludu (dominowało przekonanie, że domagają się one oszlifowania). To romantycy zachwycają się Polidorim i jego *Wampirem* (w Warszawie adaptacja tego opowiadania, zatytułowana *Upiór*, wyreżyserowana przez Bonawenturę Kudlicza, święci tryumfy w 1821 r.), a siła oddziaływania oświeceniowej kampanii sprawiła, że „już sama rozmowa o upiorach była naruszeniem towarzyskiej etykiety” (s. 38).

Kozak uwrażliwia na ambiwalentny status upiора w dziewiętnastowiecznej literaturze: z jednej strony wygnanego, wypędzonego oświeceniową krucjatą, z drugiej wciąż niepokojąco obecnego. Rzuca to światło na interesujące napięcia między tym, jak romantycy ukazywali upiора w swoich dziełach literackich, a jego obrazem w ich pracach etnograficznych (myślę tu np. o Kazimierzu Władysławie Wójcickim i jego *Opowiadaniu nieboszczyka*). Pozwala też zobaczyć upiора w tej podwójności, w której jednocześnie wiara w upiory została wypłeniona i jednocześnie w tym oświeconym świecie wciąż pisze się traktaty, które je wypędzają (np. Edward Marian Galli, Feliks Szokalski). Gdzie upiór staje się literacką kłiszą (po skandalizującym wprowadzeniu przez Mickiewicza upiорów do literatury motyw ten eksploatowany jest aż do znudzenia, aż zużywa się i staje własną parodią – myślę tu o prozie krajowej z lat 40. i 50., o *Romantyku* Lucjana Siemieńskiego, *Obrazkach i szkicach* Dembowskiego, *Dwóch siostrach* Michała Bałuckiego). Być może ta książka pozwala nam zrozumieć lepiej literaturę prowincjonalną, epigońską, która z jednej strony eksploatuje modny upioryczny temat,

⁴ Tamże, s. 87.

z drugiej zaś bliska jest bardziej ludowemu doświadczeniu. Na marginesie: szkoda, że zabrakło w pracy bibliografii i indeksu.

Ewa Wojciechowska (Jagiellonian University in Kraków)

ORCID: 0000-0003-1104-5127, e-mail: ewa.wojciechowska@uj.edu.pl

GHOULISH WITNESSES

ABSTRACT

This is a review of the book *Upiór. Historia naturalna* (2020) by Łukasz Kozak. The author of the book cites numerous narratives of peasants and peasant women for whom the ghoul is a completely real, living person. A ghoul walking around the world does not differ in ontological status from an eccentric, somewhat troublesome neighbour. Kozak sensitizes to the ambivalent status of the ghoul in nineteenth-century literature: on the one hand, exiled, expelled by the Enlightenment crusade, on the other still disturbingly present..

KEYWORDS

fantasy, folk tales, ghoul, vampire